KRAKOWSKI MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY.

ORGAN·POŚWIĘCONY·SPRAWOM:
MUZEUM·NARODOWEGO
·TOW:PRZYJ:SZTUK·PIĘKNYCH
·TOW:UPIĘKSZENIA·M:KRAKOWA

REDAKCYA·I·ADMINISTRACYA
KRAKÓW·PL:SZCZEPAŃSKI·IV.

NUMER 10. 1. GRUDNIA 1911 R.

W TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH

W KRAKOWIE PLAC SZCZEPAŃSKI 4.

Telefon Nr 8 — Konto poczt Kasy oszczęd. Nr 30226.

Można nabywać każdego czasu obrazy, rzeźby, akwaforty i inne reprodukcye bądźto za cenę ryczałtową, bądź też za spłatami miesięcznemi

Bilet roczny Tow. w cenie 10·20 K. = 9 Mk. = 4 Rbl., daje prawo do jednej premii, wzięcia udziału w losowaniu dzieł sztuki zakupionych przez Dyrekcyę oraz kart udziałowych na zakupno według wyboru a nadto daje prawo wolnego wstępu na zwycz. wystawy w pałacu sztuki.

W KANCELARYI TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH

W KRAKOWIE

są do nabycia: ramy do premii za rok 1911 p. t. BŁOG. SALOMEA STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO według wzoru używanego przez zmarłego artystę w cenie jak następuje:

za ramy	oszklone	mahoniowe	K	7·—
,, ,,	,,	czarne	K	6·—
,, ,,	,,	dębowe	K	6·—
,, ,,	,,	olchowe	K	5·50
,, ,,	,,	sosnowe	K	5·—

Na prowincyę rozsyła się także ramy nieszklone dając natomiast opakowanie tekturowe, cena ich wówczas jest o 50 hal. tańsza.

Śliczne PLAKIETY Z PRZEDSTAWIENIEM NAJŚW. PANNY dłuta artysty rzeźbiarza Jana Nowaka, wybite kosztem Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie, wielkości 90×76 m/m są do nabycia po następujących cenach:

Egzemplarz	srebrny	50 K
,,	bronzowy złocony	20 K
,,	,, patynowany	13 K
,,	bronzowy	12 K

Przylutowanie haczyków do założenia w ramki 50 halerzy. Ramki skórzane szafirowe lub czerwone 8 K 20 h. Ramki drewniane z politurą niebieską lub mahoniowe 5 K.

Jedyne pismo codzienne na kresach zachodnich zaboru austryackiego :: ::

„DZIENNIK CIESZYŃSKI“ od Nowego Roku pod redakcyą Dra JÓZEFA DIEHLA, walczy od lat sześciu z naporem niemieckim i czeskim na Śląsk i zachodnie powiaty Galicyi. — »DZIENNIK CIESZYŃSKI« powinien być czytany w każdym domu polskim na kresach, w każdem stowarzyszeniu i lokalu publicznym w całym kraju. Przedpłata roczna 14 Kor., półroczna 7 Kor. 20 hal., ćwierćroczna 3 K. 70 h. — Adres Redakcyi i Administracyi: Cieszyn, przy ul. Ciężarowej.

NR. 10. — 1911. REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, PL. SZCZEPAŃSKI 4. 1. GRUDNIA.

KRAKOWSKI MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM:

MUZEUM NARODOWEGO, TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH I TOWARZYSTWA UPIĘKSZENIA MIASTA KRAKOWA.

PRENUMERATA ROCZNA WYNOSI:

W KRAKOWIE BEZ ODNIESIENIA DO DOMU . K. 4·— || Z PRZESYŁKĄ ZAGRANICĘ . . . . . MK. 4 = RB. 2·—
Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI . . . . „ 5·— || ZESZYT POJEDYNCZY . . . . K. —·50

ROCZNIE UKAZUJE SIĘ DZIESIĘĆ ZESZYTÓW.

Z MUZEUM NARODOWEGO.

O MUZEUM W RAPPERSWILU.

Sprawozdanie
z oględzin na miejscu w sierpniu 1911 r.

(Ciąg dalszy).

II. ZARZUT DRUGI.

Niszczenie zbiorów z powodu braku konserwacyi.

Badacz tych zabytków kiedyś będzie miał bardzo trudne zadanie, bo nie tylko będzie zmuszony wyszukiwać i odrzucać dodatki i uzupełnienia, ale o pochodzeniu przedmiotów nic nie będzie wiedział, o ile na samem dziele nie zachował się autentyczny znak, a takich dzieł jest bardzo mało. Co do wielu rzeczy nie będzie się nawet mogło dociec, czy one z Polski pochodzą i nie będzie się mogło tego dowieść a zatem nie będzie dokumentu, że zabytki są zabytkami polskiej kultury. Wywiezione z kraju i na obcej ziemi pośród dzieł, które z Polską nic wspólnego nie mają, pozbawione wszelkich węzłów z Polską czyż będą mogły być wciągnięte w historyę naszej kultury i sztuki? Strata ta jest bardzo wielka i zarzut, że nie prowadziło się i nie prowadzi metryki przedmiotów jest bardzo ciężki. Spisywać dzisiaj ex post wiadomości o tych zabytkach podanych z pamięci p. kustosza byłoby gromadzeniem materyału dla nauki prawie bezużytecznego. Jeszcze podczas posiedzeń komisyi łudziłem się, że materyał taki mógłby mieć wartość naukową, w dalszym toku obrad i na podstawie własnych spostrzeżeń doszedłem do innego przekonania. Powinien o tem pamiętać w przyszłości ten, kto naukowy katalog zbiorów rapperswilskich układać będzie.

Zamkowi i znajdującym się w nim zbiorom grozi na wypadek pożaru wielkie niebezpieczeństwo. Powietrze ma wolny przewiew w całym zamku i w razie ognia rozszerzyć się musi w ciągu krótkiego czasu po wszystkich piętrach płomień, który znajdzie materyału palnego poddostatkiem. Ponieważ sale są małe, drzwi łączące je przeważnie nizkie i wązkie a z zamku jedno tylko prowadzi wyjście, przez westybul, więc o wynoszeniu przedmiotów z Muzeum mowy być nie może, gdyby klatka schodowa stanęła w płomieniu. Na skuteczny ratunek straży pożarnej nie można liczyć ze względu na ciasnotę miejsca i położenie zamku na wysokiem wzgórzu.

Nie można też zaprowadzić w gmachu hydrantów, bo woda z miejskich wodociągów nie dochodzi do tej wysokości. Sprawiono wprawdzie pięć naczyń cylindrycznych napełnionych chemiczną cieczą i wodą a w sali obrad w pudle leżało dziesięć granatów szklanych. Nie zadano sobie tego trudu, aby przyrządy te porozmieszczać po salach, zwłaszcza na poddasza. Pięć ciężkich przyrządów do gaszenia ognia trzymać w przedpokoju, gdzie one najmniej są potrzebne i które na piętro dopiero w razie po-

trzeby należałoby dźwigać uważam za lekceważenie sobie niebezpieczeństwa pożaru, które jest bardzo groźne. W aparaty te należałoby przedewszystkiem zaopatrzyć bibliotekę, gdzie stanowczo powinno się zabronić palenia tytoniu.

III. GŁOŚNIEJSZE ZARZUTY SZCZEGÓŁOWE, CO DO KTÓRYCH MAM INNE ZDANIE NIŻ KOMISYA.

Zbiór wycinków Chodźki zniszczony.

W samem orzeczeniu Komisyi czytamy, że zbiór druków usunięto rzeczywiście. Ciężar ich był tak wielki, że zagrażał sufitowi. A zatem musiało tych druków być wiele. Druki te nie musiały być bez wartości, skoro je kollekcyonowano i do Rapperswilu przywieziono. Ze strychu na podstawie uchwały Rady nadzorczej druki usunięto, część, powiada nam komisya, przeniesiono do biblioteki, część zaś wyrzucono (str. 15). Kto te druki segregował w orzeczeniu komisyi nie czytamy ani słowa.

Komisya twierdzi, że wycinki wartościowe Chodźki są identyczne z 7 grubymi woluminami i rozmaitemi papierami po Chodźce dotychczas w bibliotece się znajdującymi. Opinia ta według zdania byłego bibliotekarza p. Karczewskiego, który jako urzędnik w tej bibliotece pracował lat 10 i znaczne zasługi około tej biblioteki położył, przedstawia się niestety inaczej.

Istnieje w Muzeum wprawdzie siedm tomów wycinków z gazet; nie jest to jednak zbiór Chodźki, ale zbiór hr. Platera. Zbiór ten oznaczony jest herbową jego pieczątką i żadną miarą nie mogło w nim być wycinków Chodźki. Wycinki bowiem Chodźki dostały się do Rapperswilu po śmierci hr. Platera nie przechodząc wcale przez jego ręce i w obec tego pomięszanie wycinków było wprost niemożliwe. Ekspertyza przeprowadzona na papierze służącym do naklejania wykazuje pokrewieństwo z biblioteką Platera. Notaty wycinków platerowskich pochodzą od najrozmaitszych osób, ponieważ Plater posługiwał się całym szeregiem sekretarzy i sekretarek a tylko znamiennym ceglastym ołówkiem czynione notaty i grubem charakterystycznem pismem pochodzą od Platera, który czynił w ten sposób ogólniejszej natury uwagi. N i g d z i e w M u z e u m n i e m a z b i o r u w y c i n k ó w z g a z e t, k t ó r e g r o m a d z i ł C h o d ź k o, co najwyżej ze zniszczonego zbioru drobną część wycinków mógł ktoś wlepić do zbioru Platera. Zbiory zaś Chodźki, o których wspomina Komisya. nie mają nic wspólnego z wycinkami, o których mowa. Przy uporządkowaniu papierów Chodźki odpadały rzeczy przeznaczone do zdeterminowania, albo jako na razie bezwartościowe i do późniejszego przeszkartowania pozostawione. Między papierami tymi znajdują się prospekty dzieł Chodźki, druki ulotne i t. p. Częstokroć fascykuły oprawione są w okładki używane niegdyś w archiwum komitetu francusko-polskiego. W podobne okładki włożone były widocznie wycinki gazet Chodźki, to też fakt, że Żeromski wskazał tego rodzaju okładki jako okładki wycinków Chodźki, wcale nie dowodził i nie dowodzi, że te wycinki w Muzeum się znalazły, jak to przypuszcza komisya zmuszona z powodu braku czasu do powierzchownego tylko rozpatrzenia. Stąd też wyszło orzeczenie komisyj, że zarzut p. Żeromskiego jest nieuzasadniony, tymczasem scena niszczenia zbiorów Chodźki, którego on był świadkiem, znajduje ze wszech miar potwierdzenie a najskuteczniejszej odprawy zarzutowi temu przeciwstawić nie można, jakąby było pokazanie ad oculos owego zbioru wycinków z gazet francuskich, niemieckich, angielskich i włoskich. traktujących o rzeczach naszych, a zebranych przez Leonarda Chodźkę w okresie czasu około 1825 a 1870, pod którym to zbiorem niezawodnie uginały się belki i sufit na strychu. Tego materyału do historyi w Rapperswilu niema i przepadł bez śladu.

Sprawa maszyny Baranowskiego!

P. Kustosz pokazał nam trzy maszyny Baranowskiego twierdząc, że żadnej więcej nie było, i że te nawet, które się w Muzeum znajdują, nie są własnością instytucyi, ale depozytem. Mimo to w inwentarzu Muzeum pod nr. 1520 czytamy o istnieniu czterech sztuk. Z tego wynika, że w każdym razie jednej maszyny brakuje. Zarzut zatem p. Żeromskiego potwierdza inwentarz.

(C. d. n.).

DARY HENRYKA HR. STECKIEGO.

Zbiory Muzeum Narodowego zbogacił w ostatnich czasach Henryk hr. Stecki z Wołynia ofiarując swą kollekcyę o wysokiej wartości artystycznej jakoteż kulturalnej.

Spotykamy w tej kollekcyi garnitur 12 łyżek srebrnych z XVI w. z polskimi herbami Szeligą i Przegonią; na rzeźbionych trzonkach łyżek znaj-

dujemy postacie apostołów i grawirowane sentencye rymowane, n. p. »żywot poczciwy jest skarb prawdziwy« albo »przy każdej sprawie pomnij o sławie« lub na innej »nadobnie strojny, kto cnotą hojny« lub też »miejcie na baczności swoje przypadłości« i t. p.

Ładną i pokaźną kollekcyę, bo liczącą około 200 sztuk, stanowi zbiór ozdób srebrnych z X i XI w., filigranowych, wykopany w r. 1859 w Sejkowicach, gub. Warszawskiej, powiecie gostyńskim, wraz z współczesnemi monetami. Między tymi filigranami znajdujemy dwa naszyjniki — jeden o spiralnych, powszechnie wtedy używanych skrętach — drugi złożony z 21 związanych ze sobą drobnych ozdób.

Dalej znajdujemy w kollekcyi hr. Steckiego portfel królowej Maryi Leszczyńskiej z jej monogramem, bogato złotem i srebrem haftowany, modlitewnik księżny Łowickiej, podarowany senatorowi Józefowi Augustowi hr. Ilińskiemu. Po hr. Ilińskim jak i współczesnym mu Steckim otrzymało Muzeum w tej kollekcyi drobiazgi mundurowe, jak pasy, ładownice, szlify i t. p.

Bardzo bogato w darowiźnie hr. Steckiego reprezentowany jest zbiór sfragistyczny, liczy bowiem 108 tłoków pieczętnych polskich, między którymi spotykamy kilka okazów średniowiecznych, a kilka królewskiej kancelaryi (tłok do pięczęci wielkiej litewskiej Sobieskiego).

W całym szeregu drobniejszych przedmiotów wyróżnia się jeszcze obrazek na podkładzie kredowym malowany przez Josta Amana (Ammana), znanego illustratora druków XVI-wiecznych, przedstawiający Batorego jako księcia siedmiogrodzkiego. Portret datowany jest cyfrą 1576 i monogramem artysty.

Wreszcie podnieść należy pamiątkowy kielich srebrny, złocony ofiarowany Tadeuszowi Kościuszce przez miasto Bristol w r. 1797. Kielich o grawirowanej ornamentacyi neogotyckiej nosi na swej podstawie napis: »The Friends of Liberty in Bristol to the Gallant Kościuszko 1797«. Prócz wielu jeszcze drobniejszych przedmiotów złożył ofiarodawca 200 K na koszta umieszczenia swej darowizny w Muzeum Narodowem.

SPRAWA BEZPŁATNEGO WSTĘPU DO MUZEUM NARODOWECO.

Wobec tego, że sprawa bezpłatnego wstępu do Muzeum, niejednokrotnie już poruszana, stała się ostatnio znowu przedmiotem interpelacyi na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 9 listopada, dyrekcya Muzeum czuła się zobowiązaną przesłać ze swojej strony do dzienników następujące wyjaśnienie:

Zarząd Muzeum nie jest bynajmniej wrogo usposobiony w udzielaniu prawa bezpłatnego wstępu dla młodzieży szkolnej, a jedynie stanowczo opiera się zaprowadzeniu dnia bezpłatnego wstępu, a to z bardzo ważnych rzeczowych powodów. Pierwszym jest każdemu dobrze znana ciasnota, która od kilku lat tak w Sukiennicach, jak i w Muzeum im. Czapskich, dotkliwie daje się we znaki. W obecnych warunkach każdy większy natłok publiczności naraża zbiory muzealne na nieobliczalne straty, grożąc zniszczeniem cennych zabytków. Są już niestety w tym kierunku przykre doświadczenia, zwiedzanie Muzeum przez tłumne wycieczki sprowadzało już nieraz znaczne szkody. Drugim motywem, decydującym w tej sprawie, jest kwestya odpowiedniego dozoru zbiorów. Straż Muzeum Narodowego stanowią weterani z r. 1863, ludzie w starszym wieku, którzy, mimo najlepszej chęci nie są już w stanie pełnić swych funkcyj z konieczną energią i bystrością. Pozostawienie zbiorów na ich opiece przy większej liczbie zwiedzających, byłoby lekkomyślnością nie do darowania, Chcąc więc wprowadzić dzień bezpłatnego wstępu, należy najpierw usunąć weteranów, a przyjąć do nadzorowania zbiorów nową służbę, w odpowiedniej ilości, co pociągnie za sobą bardzo znaczne wydatki. Usunięcie tak pierwszej, jak drugiej przeszkody chyba dopiero w przyszłości na Wawelu będzie możliwe; ponadto należałoby i to wziąć pod uwagę, że dzień bezpłatnego wstępu uczyniłby z Muzeum miejsce schadzek, promenad, bezpłatną ogrzewalnię w zimie (jak w Louvrze) i t. p., co zniweczyłoby całkiem pożyteczną stronę tego projektu, uniemożliwiając chętnym korzystanie ze zbiorów.

Dyrekcya Muzeum czyni ze swej strony jak najdalej idące ułatwienia, aby złagodzić następstwa przykrej konieczności ograniczenia wstępu dla ogółu. Opłata w niedziele i święta wynosi jedynie 20 hal., co nie jest chyba zbyt wysoką sumą nawet dla uboższych mieszkańców Krakowa. Przyzwyczajenie ogółu do uiszczania tak drobnoj opłaty na cele pożytecznej instytucyi, pozbawionej fundacyi i zapisów pieniężnych i nie rozporządzającej należytym budżetem, jest pouczeniem go o jego obywatelskich obowiązkach. Zresztą jest faktem nieraz dostrzeżonym, że ogół więcej sobie ceni i z większą uwagą patrzy na to, dla czego musi ponieść choćby drobną ofiarę, lekceważy zaś wszystko, co mu przychodzi zadarmo.

W dni powszednie udziela Zarząd Muzeum zniżki nawet do 10 hal. od osoby wszelkim zbiorowym grupom i wycieczkom z poza Krakowa, a więc tym ludziom, dla których przy kosztach podróży i pobytu w Krakowie, uiszczenie nawet drobnej opłaty z trudem przychodzi, zaś niezamożnych zawsze się od opłaty zupełnie uwalnia. — Ilość wycieczek puszczanych do Muzeum bezpłatnie, jest wcale znaczną. a nawet osoby, o ile do kancelaryi się zgłoszą i oświadczą, że nie mogą opłacić wstępu, wpuszcza się bezpłatnie. Co do szkół, to otrzymują one z reguły zniżkę do 10 hal. od osoby, każdego dnia w tygodniu, nadto dzieci, które i tej opłaty uiścić nie mogą, puszcza się również za darmo. Przeciw wprowadzeniu zupełnie bezpłatnego wstępu powołać by się można i tu na wzgląd powyżej wyłuszczony, że już dzieciom należy wpajać poczucie tego obywatelskiego obowiązku i potrzeby współudziału wszystkich dla wielkiego celu rozwoju pożytecznej narodowej instytucyi. Oznaczenie jednego dnia w tygodniu bezpłatnego wstępu dla szkół, gdyby nawet usunięte zostały przeszkody powyżej wykazane, chybiłoby najzupełniej celu i w praktyce okazałoby się nieodpowiednie i niemożliwe, w tym jednym bowiem dniu w tygodniu byłby natłok tak wielki, że mogłoby przyjść wprost do katastrof, próba zaś uregulowania zwiedzań przez odpowiednie ograniczenia, równałaby się zniesieniu pożądanego dobrodziejstwa.

A zatem żadne uprzedzenie ani niechęć dla tej sprawy nie kierowały zarządem Muzeum, lecz troska o dobro instytucyi, zarząd Muzeum musi raz jeszcze

podnieść z naciskiem, że budżet jakim na wszystkie zakupy tak dawnej jak i nowej sztuki rozporządza, wynosi jedynie 4000 K. Najpiękniejsze dzieła sztuki proponowane do nabycia, nieraz z wielkiemi ustępstwami, wędrują za granicę i zdobią główne Muzea miast niemieckich. Domagania się bezpłatnego wstępu dla ogółu i znaczne zmniejszenie w ten sposób dochodów instytucyi, zamiast starania się o ich podwyższenie, jest nie tylko dla Muzeum, ale dla sprawy publicznej krzywdą.

ZMIANY PERSONALNE W MUZEUM NARODOWEM.

Kustosz M. N. Dr Julian Pagaczewskj został na własne żądanie zwolniony od obowiązków. Kustosz M. N. Dr Maryan Gumowski został posunięty do IX kl. rangi. Wakującą posadę kustosza X rangi otrzymał Dr Tadeusz Szydłowski. P. Józef Kwiatkowski został mianowany adjunktem w XI kl. rangi.

Z PAŁACU SZTUK PIĘKNYCH.

GŁOSY PRASY OBCEJ O SZTUCE POLSKIEJ.

Dzienniki wiedeńskie:

Neue Freie Presse z 9 i 17 XI, Polnische Post z 15 XI, Deutsches Tagblatt z 11 i 15 XI, Wiener Abendpost z 8 i 14 XI, Fremdenblat z 10, 17 i 18 XI, Neues Wiener Tagblatt z 21 XI, Der Morgen z 13 XI, Wiener Allg. Zeitung z 8 XI, Österreichische Volkszeitung z 9 XI, Illustriertes Wiener Extrablatt z 9 XI, Deutsches Volksblatt z 9 XI, Neuigkeits Weltblatt z 10 XI, Zeit z 9 i 11 XI, Neues Wiener Journal z 10 XI.

Następnie: Frankfurter Zeitung z 16 XI, Lidove Noviny, Berno mor., z 10 XI.

Otwarta 9 listopada 1911 r. wystawa w »Secesyi« wiedeńskiej, której dwie główne sale zajmują prace naszych artystów, Jacka Malczewskiego i Wacława Szymanowskiego wywołała liczne i różnorodne głosy w prasie.

Wacław Szymanowski wystawił: model w drzewie, na pomnik Szopena w Warszawie, za który w roku 1909 otrzymał pierwszą nagrodę konkursową, model w pomniejszeniu grupy »Pochód królów« (która zajmować ma 32 m., a której poszczególne figury mają mieć około 3 m. wysokości), kilka figur z tego »Pochodu« w całej wielkości, grupę przedstawiającą matkę całującą dziecko i kilka drobniejszych rzeczy. Malczewski zajmuje drugą salę i wystawił oprócz wielu portretów i obrazów »Melancholię« i »Zaczarowane koło«.

Zainteresowanie wzbudziła ta wystawa w bardzo licznych pismach wiedeńskich, z naszych krakowski »Głos Narodu« zamieścił sprawozdanie własnego korespondenta, a także wzmiankę z »Neue Freie Presse« oraz telegram, który 10 listopada otrzymał prof. Jacek Malczewski z Wiednia. Przytaczamy go także tutaj: Wielce Szanowny Panie Kolego! Zjednoczenie artystów Austryi przesyła najserdeczniejszą i najgorętszą gratulacyę z powodu Pańskiego wielkiego sukcesu artystycznego, żałując bardzo, że nie możemy Pana w naszem kole powitać! Z koleżeńskiem pozdrowieniem »Secesya«.

Z pism lwowskich »Przegląd« donosi o wrażeniu, jakie wystawa ta wywarła na dziennikarzach polskich, którzy ją wskutek zaproszenia Szymanowskiego zwiedzili jeszcze przed jej otwarciem.

Pełna sympatyi wzmianka znalazła się w »Lidove Noviny« (Berno morawskie), a co dziwniejsze, że nawet korespondent »Frankfurter Zeitung« chwali Szymanowskiego »Pochód królów« i grupę »Pocałunek«, (uważa pomnik Szopena za nieco efektowny) a Malczewskiego umiejętność malowania uznaje za tak wybitną, że mu nawet jego »polityczne extrawagancye« »przebacza« (ma na myśli Bismarcka i dzieci z Wrześni na obrazie »Melancholia«).

Prasa wiedeńska zamieściła krótsze i dłuższe artykuły. Przedewszystkiem wielkie wrażenie wywarł Wacław Szymanowski ogromem swego dzieła »Pochodu królów«. I tu znowu można się przekonać, jak dzieło sztuki na ogół działa nietylko przez swoją czysto artystyczną wartość. Niektórzy recenzenci sami to spostrzegają, inni nieświadomie to zdradzają. Jednych ujmuje uczucie patryoty, innych myśl umieszczenia na Wawelu tych postaci, których groby tamże się znajdują, innym imponuje wielkość i ilość figur, śmiałość pomysłu, porywanie się na trudności techniczne i fizyczny wysiłek. Inni przeciwnie przerażeni możliwością wykonania projektu, starają się przedstawić go jako zamach na całość Wawelu.

Są tacy (»N. Fr. Presse), którzy uważają dzieła Szymanowskiego za zrozumiałe ze stanowiska malarza, którym on dawniej był, inni (»Wiener Abendpost«) wręcz przeciwnie szukają wpływu dawnego malarza na dzisiejszą jego rzeźbę i dopatrzeć się jej nie mogą. Niektórzy entuzyazmują się dla »Pochodu« Szymanowskiego, zachwycają poezyą w pojęciu »Pomnika Szopena«, drudzy obawiają się zestawienia pomnika kiedyś z architekturą Wawelu i zarzucają Szymanowskiemu, że się nad wrażeniem swego dzieła ze względu na perspektywę, nie zastanowił. Najostrzej wystąpił p. H. Tietze, autor długiego, może nawet za długiego felietonu (»Fremdenblatt«), który jakby w obawie, aby jego dodatnia ocena nie przyczyniła się do ustawienia kiedyś »Pochodu« na Wawelu, nietylko występuje przeciw temu, ale odmawia dziełom Szymanowskiego wszelkiej artystycznej wartości.

»Pochód« nazywa fantazyą człowieka przeceniającego swe siły, ilustrującego figurami z bronzu romans historyczny, które na nim czynią wrażenie osób dość pospiesznie idących schronić się przed właśnie zaczynającym padać deszczem. A jeżeli idzie o ustawienie pomnika na Wawelu, to uważa, że gdyby to było nawet arcydzieło, zniszczyłoby wrażenie ogólne, jakie Wawel sprawia, a całość tego wrażenia już i tak jest zagrożona.

Uważa on bowiem, że »kilku polskich archeologów z pasyi restaurowania« chce zburzyć wszystkie

dodatki wieków i pokoleń całych, aby Wawel »zmodernizowany« na stary zamek pozował. A cóż — pyta p. Tietze — obchodzi nas styl zamku, i o ileż interesuje znaczenie jego ze stanowiska historyi sztuki, skoro chodzi tylko o utrzymanie go, jako pomnika narodowego? Przyznaje, że mury w dziedzińcu zamkowym około kolumn, są bez wszelkiej wartości i piękności, że zniesienie ich ma odtworzyć całą dawną wspaniałość dziedzińca i przywrócenie dawnego stanu, będzie brakiem pietyzmu dla dziejów i pamiątek polskich, a dowodem i pomnikiem braku kultury, możliwym tylko w Polsce z początkiem XX wieku. Niestety zapomina p. Tietze, że właśnie zabudowanie »stylowych« kolumn w dziedzińcu zamkowym pochodzi z czasów austryackich i świadczy bynajmniej nie o polskim braku kultury.

O te same kolumny w dziedzińcu chodzi panu Józefowi Strzygowskiemu (»Die Zeit«). Pisze on, że skoro Komisya centralna opieki nad zabytkami nie mogła przeszkodzić przywróceniu tych właśnie kolumn nie tylko takiemi, jakie kiedyś były, ale dodania im «nowej starej« świetności, to powinna choć teraz, kiedy Wawelowi grozi wykonanie tamże projektu Szymanowskiego, bronić go ze wszystkich sił przed »narodową fantazyą polską«. — Otóż, jak nas z dobrze poinformowanego źródła zapewniają, prof. Strzygowski nie ma racyi. Rzecz się ma w ten sposób: Istnieje w Niemczech reakcya przeciw przesadzie w restauracyi zamków i modernizowaniu zabytków całkiem słuszna, bo głównie pod wpływem cesarza Wilhelma II stare zamki restauracyą zbyt odarto z patyny. Artykułów tych ślepo i bezwzględnie poczęli się trzymać niektórzy konserwatorowie a przedewszystkiem prof. Dvořak, generalny konserwator centralnej komisyi wiedeńskiej z zamiłowaniem posługujący się wyrażeniem Moderne Denkmalpflege. Na jednem z posiedzeń Komisyi centralnej w Wiedniu wystąpił prof. Dvořak z propozycyą, aby zostawić zamek w takim stanie, jak go opuściło austryackie wojsko i zrobić z niego »eine malerische Ruine«, a w każdym razie aby zakonserwować austryackie z konieczności dane obmurowania kolumn i nie wydobyć tych cudnych rzędów kolumn, które nie mają równych nawet we Włoszech. Zjechała tedy do Krakowa komisya z Wiedeńczyków złożona, i potem sprawę traktowano na jednem z posiedzeń Komisyi centralnej, gdzie najpoważniejsi znawcy nazwali projekt prof. Dvořaka nonsensem (Unsinn) i w głosowaniu Komisya centralna uchwaliła sama, a nie kto inny, taką restauracyę, jaką się prowadzi, a zatem nie ma potrzeby Komisya centralna jej bronić przed nami. Pomysł p. Szymanowskiego nie był omawiany na posiedzeniu Grona konserwatystów i fachowe nasze koła o nim się nie wyraziły, może zatem p. Strzygowski z p. Dvořakiem być spokojny. Przedewszystkiem o naszych polskich zabytkach decydować będą polskie siły, bo stan kultury artystycznej naszego narodu nie potrzebuje inwazyi wiedeńskich powag, od których znajomość sztuki w Polsce, jest daleką. Niech Panowie ci bronią Wiednia i Austryi górnej i dolnej, Styryi i Salcburga i Tyrolu, gdzie z pewnością daleko gorsze rzeczy się dzieją jak u nas.

Wobec tak gorącego zajęcia się Szymanowskim, jego dziełami i ich przeznaczeniem, niewiele miejsca pozostało dla Malczewskiego. Przyznają mu wszyscy, że malować umie, chwalą umiejętność rysunku, a w »Zaczarowanem kole« przepiękną kompozycyę. Mimo, że zdobywa sobie opinię nietylko malarza ale i poety i myśliciela, to jednak zarzucają mu zamiłowanie do dodatkowych, niczem nie tłumaczących się figur w portretach, barwy więcej pstre jak kolorowe, a także to, że marzenia senne, do których życzonoby sobie nawet wykładacza snu, maluje z »raniącą wyrazistością«, tak, że ich od rzeczywistości odróżnić nie można, co stwarza zagadki nie do odgadnięcia. Zarzucono mu też, że postacie wyglądają twardo, jakby były z blachy, ciało w cieniu, jakby atramentem polane.

Odczuto jednak wyjątkowe i odrębne stanowisko Malczewskiego jako malarza; to, że stworzył sobie swoje własne symbole, a nawet podniesiono wybitny wpływ Malczewskiego na kierunek Vlastimila Hofmanna.

M. K.

KRONIKA WYSTAW

Z KRAKOWA.

Prof. Jacek Malczewski nadesłał na wystawę w pałacu sztuk pięknych cenny tryptyk, przedstawiający w środkowym obrazie popiersie fauna z rysami artysty, przed wielkiem wiadrem wody, na skrzydłach śliczne postacie dziewczęce, oraz portret p. X. na tle składu obrazów — na drugim planie kaleka dający jałmużnę symbolicznej kobiecie.

Dnia 15 listopada br. zamknięto wystawę i gmach cały oddany został do dyspozycyi Komitetu wystawowego.

Przygotowawcze prace do urządzenia I. Wystawy współczesnej polskiej sztuki kościelnej im. ks. Piotra Skargi znajdują się w pełnym toku. Protektorat nad nią objął Episkopat polski. Z małym wyjątkiem otrzymał Komitet od wszystkich biskupów polskich pisma odręczne z udzieleniem błogosławieństwa pasterskiego i z słowami zachęty dla zbożnej pracy Komitetu. Pod dyrektywą architekta p. Szyszko-Bohusza buduje się obecnie w sali zw. Świetlicą kaplica, która formą swoją przypominać będzie najoryginalniejszą i pełną nastroju oryginalnego całość w sobie zamkniętą. Opierając się o tradycye polskiego budownictwa stworzyli artyści w swoim projekcie dla religijnego kultu przybytek o niezwykłym polocie artystycznym.

Plakieta z »Madonną«, dłuta artysty rzeźbiarza Jana Nowaka, zakupiona na konkursie przez Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, już została wybita w srebrze i bronzie w wielkości 90×76 m/m przez mennicę wiedeńską. Według jednozgodnej opinii znawców, przedstawia się ona pod każdym względem jako pierwszorzędnej wartości dzieło sztuki i stanowić będzie wartościową pamiątkę Wystawy kościelnej. Cena egzemplarza srebrnego K 50, bronzowego złoconego K 20, patynowanego K 13, zwykłego K 12.

Z AMSTERDAMU.

Wedle zawiadomienia c. k. Namiestnictwa urządzoną będzie w czasie od 13 kwietnia do 8 czerwca 1912 w miejskiem muzeum w Amsterdamie międzynarodowa wystawa sztuk pięknych.

Król. Niederlandzkie Poselstwo nadsyłając oficyalny program wystawy zwraca uwagę na niektóre szczególnie ważne postanowienia tego programu:

Dzieła nadesłane przez artystów zaproszonych do wzięcia udziału w wystawie szczególnemi zaproszeniami są wyjęte z pod kompetentnej jury: nadesłanie jednak programu nie należy uważać jako szczególne zaproszenie.

Dzieła przeznaczone na wystawę muszą nadejść do komitetu wykonawczego w muzeum w Amsterdamie »Amsterdam Musée municipal 13 Paulus Potterstraat« w czasie od 26 lutego do 2 marca 1912.

Dzieła artystów zaproszonych szczególnemi zaproszeniami zostaną kosztem miasta Amsterdamu na wystawę sprowadzone i artystom zwrócone. Ażeby jednak nie przysparzać wydatków należy dzieła te wysłać jako zwykłą posyłkę nie zaś jako pospieszną.

Potrzebnych wyjaśnień udzielają spedytorowie wystawowi w Amsterdamie M. M. Vogelpoel i Noorwegen.

Komitet wystawowy dołoży wszelkich starań i użyje wszelkich środków do zabezpieczenia dzieł sztuki przed zniszczeniem.

Dzieła artystów zaproszonych szczególnem zaproszeniem ubezpieczy miasto Amsterdam na wypadek ognia jako też przed uszkodzeniem w czasie transportu na wystawę i z powrotem.

Udzielając powyższych informacyi wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 21 października 1911 L. 44297, c. k. Namiestnictwo uprasza o podanie ich do wiadomości stron interesowanych z tem, że reflektantom na ich prośbę wyśle komitet wystawowy w Amsterdamie (Musée municipal) programy wystawowe.

NEKROLOGIA.

WOJCIECH PIECHOWSKI

ur. w r. 1846 w Nosarzewie pod Mławą, zmarł w Skutach pod Kutnem 12 listopada 1911 r.

W tych dniach zmarł na wsi pod Kutnem Wojciech Piechowski. Talent jego nosił pierwiastki rasowe tej sfery z której wyszedł artysta: Był on typowym ziemianinem, a pod względem znajomości wsi, małych miasteczek i wogóle całego polskiego partykularza Piechowski nie miał równych sobie w malarstwie naszem.

Życiorys Piechowskiego jest taki, jak prawie wszystkich artystów polskich. Wbrew woli rodziców czy opiekunów postanowił oddać się malarstwu: parę lat studyów w kraju, parę lat za granicą, a potem — nędza do końca życia. Nie umiejąc w sztuce wchodzić w kompromisy, Piechowski próbował zarabiać jako rolnik; gospodarował na swojem, potem »dzierżawami chodził«, na wszystkiem jednakże tracił, tak, że pod koniec pędził niemal życie tułacze, przesiadując przeważnie u swych dawnych kolegów: Chełmońskiego pod Warszawą, Szwoynickiego na Litwie — umarł wreszcie nie pod własnym dachem.

Wybitny indywidualista, jeden z najszczerszych artystów, jakich sztuka polska wydała, Piechowski nie tylko nie umiał nagiąć się do panujących w danej chwili prądów, czy zastosować się do mody, lecz odwrotnie, szedł jakby umyślnie w poprzek drogi, płynął wciąż przeciw prądowi. Więc w czasach rozkwitu i bezwzględnego panowania romantyzmu w sztuce, Piechowski malował »Podbieranie pszczół«, »Toast weselny« i inne nawpół żartobliwe obrazy; w czasach natomiast realistycznych, w czasach bezwzględnego tępienia tzw. »idei« w malarstwie, wystąpił z wielkim obrazem, przedstawiającym Ukrzyżowanie (»Nasza droga«). Krytyka ówczesna obraz ten potępiła, twierdząc, że tylko »amfora« warta jest spojrzenia, co nie przeszkodziło, że Piechowski uzyskał medal w Paryżu (1889 r.) i że »Nasza droga« była reprodukowaną we wszystkich niemal czasopismach artystycznych za granicą. Niestety, najlepszy ten obraz z całej twórczości Piechowskiego zaginął w Chicago wraz z tyloma innemi dziełami artystów polskich.

Po dziesięcioletniej przerwie, w czasach symbolizmu, w okresie krakowskiego »Życia« i warszawskiej »Chimery«, Piechowski namalował olbrzymi obraz, zatytułowany »Procesya«. Na obrazie tym, począwszy od księdza staruszka, który ani rysami, ani prawdopodobnie inteligencyą nie różnił się od swoich owieczek, skończywszy na niebieskich, wytartych na łopatkach sukmanach chłopskich, na butach wreszcie zabłoconych, z dzwoniącemi podkówkami, wszystko tam było żywe, odczute a przedewszystkiem nadzwyczaj swojskie. Lecz swojskość wówczas nie była jeszcze »w modzie«, na wystawach panowały nowinki zagraniczne, prostota zaś i naiwność malarska identyfikowane były z niedołęstwem.

W ostatnich czasach, gdy Piechowski był już starcem przeszło sześćdziesięcioletnim, zdawało się przez chwilę, że los zwykle na niego zawzięty, uśmiechać się doń zaczyna: Piechowski zaczyna wchodzić w modę. Towarzystwo Z. S. P. wydaje, jako premium reprodukcyę z jego »Chrystusa«, rytowaną przez Pankiewicza, Salon Kulikowskiego urządza wystawę jego prac, śród których »Chore dziecko« — mały obrazek, powszechny zachwyt budzi. Krytyka uznaje, że »Głowa Chrystusa« i »Chore dziecko« pod względem szczerości i uczucia nie wiele mają sobie równych w malarstwie polskiem.

Aczkolwiek wiekiem podeszły Piechowski duszą był zawsze młody, żywo przytem brał do serca wszelkie sprawy tutejszego życia artystycznego. Dziwny był nieraz widok, tego rasowego szlachcica o białych włosach, lecz krzepkiego jeszcze, gdy w otoczeniu młodych, nieraz zaledwie początkujących malarzy, redagował jaką »odezwę«, czy »protest«. Albowiem, jako natura nadzwyczaj czysta i dumna, czuły był i wrażliwy na te wszystkie przykrości, na jakie narażeni są malarze w tutejszym partykularzu artystycznym. Toteż nie doczekał się oficyalnego uznania za życia, miał jednakże wielu szczerych przyjaciół, a życiorysy i nekrologi Piechowskiego, nacechowane są gorącą sympatyą i uczuciem przyjaźni, pisane były bowiem przeważnie przez ludzi, znających osobiście tego szczerego a niedocenionego u nas artysty.

M. Trzebiński.

Warszawa, 15 listopada 1911.

DYREKCYA TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH

na posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem pana Seweryna Böhma dnia 5 listopada, uchwaliła zakupić do rozlosowania: Obrazek Aleksego Nowakowskiego »Wybieranie ziemniaków«, Włodzimierza Błockiego obraz »Zosia z kotkiem«, Jana Wojnarowskiego 2 autolitografie p. t. »Słoneczniki«. Nadto przeznaczono sześć plakiet z »Madonną« w bronzie, Dra Henryka Kunzeka i Włodzimierza Koniecznego, do rozlosowania między członków.

Wskutek petycyi grupy artystów urządzającej na wystawie kościelnej kaplicę, przyznano tejże zasiłek w kwocie 500 Koron.

Następnie unormowano ceny wstępu na wystawę kościelną. Ze względu na bardzo wielkie koszta urządzenia postanowiono dopłatę do rocznych biletów członkowskich w wysokości 20 hal. od osoby, a 50 hal. wieczorem przy oświetleniu elektrycznem.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NA POSĄG IMMACULATY.

Komisya Rozpoznawcza Wystawy współczesnej polskiej sztuki kościelnej im. ks. Piotra Skargi na posiedzeniach odbytych w dniach 16 i 18 b. m. rozstrzygnęła konkurs na najlepszy posąg «IMMACULATY« w sposób następujący: Przy pierwszem głosowaniu na 8 głosujących trzy głosy padły na posąg pod godłem »Boga Rodzica Dziewica«, trzy głosy na posąg pod godłem »Wiek XIX«, jeden głos na posąg pod godłem »Ormuzd«. jeden głos na posąg pod godłem »Stella Maris«. Przy drugiem głosowaniu przyznała pięciu głosami na ośmiu głosujących I. nagrodę posągowi pod godłem »Boga Rodzica Dziewica«, którego autorem okazał się po otwarciu koperty p. Włodzimierz Konieczny.

II. nagrodę przyznała czterema głosami posągowi pod godłem »Wiek XIX«, którego autorem okazał się po otwarciu koperty p. Xawery Dunikowski.

Trzy głosy padły na rzecz posągu »Stella Maris«, jedną kartkę oddano próżną.

Rozpatrywaniu i ocenie przesłanych na konkurs rzeźbiarskich prac, poświęcił sąd konkursowy trzy posiedzenia, pragnąc z całą ścisłością i sumiennością zbadać przedłożony mu dorobek artystyczny. Pytanie o ile ściśle określone tematem konkursu zadanie zostało artystycznie najlepiej rozwiązane, stanowiło główny substrat dyskusyi i decydowało o przyznaniu nagród. Sąd stwierdził prawie jednomyślnie, że dwie z siedmiu nadesłanych prac posiadają niezwykłe zalety artystyczne jako rzeźby i świeżością kompozycyi odbiegają daleko od tego, co dotąd nazywano »Immaculata«. Kiedy jednak w posągu »Boga Rodzica Dziewica« czuć dążność stworzenia posągu »Niepokalanej« opromienionej, zachwyconej szczęściem swej wyjątkowej dziewiczości, to potężna kreacya p. g. »Wiek XIX« robi zarazem wrażenie »wielkiej Pani», świadomej swego dostojeństwa, bez żadnych cech charakteryzujących wybitnie wskazany konkursem temat. Większość też głosów (5 na 8 gł.) przyznających nagrodę I-ą padła na posąg »Bog. R. Dz.«, której autorem okazał się po otwarciu koperty p. Włodzimierz Konieczny.

Drugą nagrodę przyznano autorowi dzieła pod g. »Wiek XIX«, którym okazał się po otwarciu p. Dunikowski.

O ile nagrodzony posąg zbliżony jest do ideału, któryby zarówno artystów, jak i duchowieństwo mógł zadowolnić — nie łatwo osądzić wobec trudności tematu i zaniku tradycyi sztuki kościelnej. Z uznaniem podniósł sąd konkursowy szlachetną dążność autorowi posągu »Ormuzd« i »Stella Maris«, który utartą tradycyę przedstawienia Niepokalanej pragnęli ożywić, jednak co im za niemałą zasługę poczytać należy.

PREMIA TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE ZA ROK 1911 —

już się ukazała.

Przedstawia ona według pastelowego kartonu ś. p. Stanisława Wyspiańskiego błg. Salomeę w chwili świętej ekstazy, kiedy przybrawszy habit franciszkański rzuca koronę książęcą, Bogu się poświęcając.

Reprodukcya pięknego utworu znakomitego poety i artysty wykonaną została według obrazu własności pani Elizy Pareńskiej.

Może nigdzie silniej w dziełach artysty-poety nie skojarzyły się ze sobą z taką harmonią plastyczne odczucie kształtu z poetyckiem natchnieniem. Patrząc nań, czujemy jakby klasycznej formy pieśni greckiej strofa zaklętą została w kształt widzialny i zwypukloną w pastelu o dyskretnem zabarwieniu.

Wierność kopii w kolorze i linii jest wprost zadziwiająco łudzącą, gdyby nie odmienna wielkość, możnaby mniemać, że patrzymy na oryginał a nie na reprodukcyę.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych spełniło tym razem wobec członków swoich ogólne życzenie, wyrażane listownie z różnych stron Polski, by na rok bieżący Dyrekcya Towarzystwa wybrała na premię dzieło współczesnej sztuki, innego niż w ostatnich latach artysty.

Utwór Wyspiańskiego powstał około r. 1898 na zamówienie OO. Franciszkanów w Krakowie, jako projekt na witraż gotyckiego okna prezbyteryum, stąd jego niezwykła forma wydłużona i przedzielona pośrodku.

Towarzystwo pragnąc co do oprawy ułatwić p. t. Członkom swoim sprawienie stosownych ram, wzięło na skład ramy zupełnie takie, w jakie Wyspiański zwykł był oprawiać swoje pastele i odstępuje je z oszkleniem i oprawą po cenie:

za mahoniowe	K 7·—
„ czarne lub dębowe .	K 6·—
„ olchowe	K 5·50
„ sosnowe	K 5·—

Zamiejscowym rozsyła Towarzystwo na zamówienie ramy nieszklone o 50 hal. taniej, nie licząc kosztów opakowania.

PREMIA TOW. ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH W WARSZAWIE ZA R. 1911

przedstawia się jako okazała publikacya literacko-artystyczna p. t. Dzieje cywilizacyi w Polsce wyposażona sześcioma światłodrukami według znanego cyklu obrazów Jana Matejki mianowicie: I, Zaprowadzenie chrześciaństwa; II. Koronacya

pierwszego króla; III. Przyjęcie żydów; IV. W Łęczycy: pierwszy Sejm, spisanie praw, ukrócenie rozbojów; V. Klęska lignicka i Odrodzenie; VI. Powtórne zajęcie Rusi, Bogactwo i oświata. — Objaśnienia oryginalne Matejki w lapidarnych zdaniach tłumaczą i rozwijają myśli historyozoficzne uplastycznione w obrazach.

Wstępne słowo o Matejce napisał p. Władysław Wankie. Sz. autor z całem uwielbieniem zwraca się do mistrza, oparty o własne wspomnienia, przytem jednakże w osądzeniu ludzi i artystów współczesnych nie docenia ich znaczenia i wpływu na rozwój genialnego twórcy malarstwa polskiego. Z własnego wspomnienia wiem czem był Władysław Łuszczkiewicz dla dawnej szkoły sztuk pięknych: Wszechstronność jego artystycznego wykształcenia, jego zapał dla sztuki i bezprzykładny temperament, głębokość wiedzy pozwalały, że w braku sił nauczycielskich był równocześnie profesorem rysunku, malarstwa, historyi sztuki i powszechnej, nauki perspektywy i anatomii. Skupiał w jednej osobie ogromny obszar wiedzy. Porywczy, dotykał czasami ostrem wyrażeniem tego lub owego ze słuchaczy, ale otwierał przed nim w zamian prawdziwą skarbnicę swej wiedzy, z której czerpali wszyscy jako podkład późniejszej twórczości. Gdyby nie było Łuszczkiewicza, prawdopodobnie nie byłoby Matejki. *L.*

KONKURSY I STYPENDYA.

Z c. k. Namiestnictwa otrzymaliśmy następujące obwieszczenie:

Celem przyznania stypendyów utalentowanym artystom nieposiadającym środków do dalszego kształcenia się, wzywa się wszystkich artystów z dziedziny sztuk pięknych, mających zamiar ubiegać się o te stypendya, a przynależnych do jednego z królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, aby podania kompetencyjne wnosili do właściwej władzy politycznej krajowej (Namiestnictwa, Rządu krajowego) najdalej do 15 stycznia 1912 r.

Uwzględnieni być mogą tylko samodzielnie tworzący artyści z wykluczeniem uczniów i artystów-rzemieślników.

W podaniach wykazać należy dowodnie:

1. Studya i osobiste stosunki petenta (miejsce urodzenia, przynależność i zamieszkanie, wiek i stosunki majątkowe);

2. Podać w jaki sposób zamierza petent użyć stypendyum państwowego celem dalszego kształcenia się;

3. Jako załączniki dołączyć próby samoistnie stworzonych dzieł, z których każdą zaopatrzyć należy nazwiskiem artysty dołączając zarazem

4. spis nadesłanych prac z wyszczególnieniem ilości tychże i opisem każdej z osobna.

Podania wniesione po 15 stycznia 1912 nie będą wcale brane pod rozwagę.

Wiedeń, w październiku 1911.

C. k. Ministerstwo wyznań i oświaty.

KONKURSY

ogłoszone przez Towarzystwo austryackiego Lloydu opiewają na:

I. Plakat trójbarwny, 95/125 cm., któryby mógł być użytym w zmniejszeniu jako kalendarz ścienny. Nagrody; 1a 1500 K. 5 po 200 K.

II. Przedmiot plastyczny do wystaw sklepowych. Nagrody: 1a 1500 K, 5 po 200 K.

III. Cztery trójbarwne okładki broszur, 22/28 cm. Przeznaczone dla propagandy: a) wycieczek morskich, b) w obrębie Dalmacyi, c) Morza Śródziemnego, d) Indyi, Chin i Japonii. Nagrody 1-sze od **a** do **d** po 300 K, nadto po 100 K za prace uznane za wybitne.

Warunki: Konkursy przeznaczone są wyłącznie dla artystów austryackich.

Przesyłki tylko opłacone do 15 grudnia 1911 r. do godz. 12 w poł. przesłać należy pod adresem: Generalagentur des österreichischen Lloyd, Wien, I., Kärntnerring 6.

Motto na kopercie, w której podane nazwisko i na przedmiocie.

Korrektury i nadzór nad reprodukcyą należą do artysty bez osobnego wynagrodzenia.

Prace nienagrodzone mogą być zakupione za umówioną cenę. Gdyby dzieła nie odpowiedziały oczekiwaniom, pierwsze nagrody nie będą rozdane i konkurs będzie na nowo rozpisany. Wszystkie prace wystawione będą w 8 dni po rozstrzygnięciu.

Jury składa się z funkcyonaryuszów Lloydu i z delegatów trzech stowarzyszeń wiedeńskich artystów.

Przypisek redakcyi: Żałujemy, że program konkursów doszedł rąk naszych zbyt późno, wskutek tego nie mogliśmy wcześniej pomieścić powyższego streszczenia warunków konkursów w naszem piśmie.

KONKURS NA MEDALE.

Towarzystwo Numizmatyczne ogłasza niniejszem konkurs na dwa medale: a) na medal jubileuszowy Ks. Piotra Skargi; b) na medal jubileuszowy Zygmunta Krasińskiego. Warunki są następujące:

1. Do konkursu stawać mogą wszyscy polscy artyści.

2. Wymaganem jest umieszczenie na stronie głównej portretu Skargi ewentualnie Krasińskiego, oraz dostarczenie modeli okrągłych o średnicy 25—35 cm. w gipsie odlanych, osobno do każdej strony medalu,

3. Termin nadsyłania prac oznacza się po koniec stycznia 1912 r. Z początkiem lutego jury, złożone z Wydziału Tow. Num. rozstrzygnie konkurs i wyznaczy dwie nagrody po 500 K, jedną za najlepszy medal Skargi i jedną za najlepszy medal Krasińskiego. Nagrodzone modele staną się własnością Towarzystwa, które może je oddać do wybicia w mennicy.

4. Modele godłem opatrzone nadsyłać, oraz po bliższe informacye zgłaszać się należy pod adresem Dra Maryana Gumowskiego, Kraków, ul. Wolska, Muzeum hr. Czapskich.

STAN SKŁADEK

NA UTWORZENIE FUND. NAGRÓD RZEŹBIARSKICH

IM. PROF. MARYANA SOKOŁOWSKIEGO

w Akademii Um. w Krakowie:

Według wykazu w zeszycie 9 Miesięcznika fundusz wynosił . . .	1837 K. 52 h.
Drobne datki złożone w Towarzystwie Sztuk Pięknych w Krakowie	5 „ 20 „
Stan funduszu 24 XI 1911	1842 K. 72 h.

Z TOW. OCHRONY PIĘKNOŚCI MIASTA KRAKOWA I OKOLICY.

NAZWY ULIC.

Idę na Batorego, mieszkam na Kościuszki, przechodzę przez Nabielaka, na środku Kilińskiego itp. kwiatki dadzą się uszczknąć tam, gdzie pseudopatryotyzm wyłazi nietylko żółtemi butami w kaloszach, karabelą z fałszywemi kamieniami, rogatywką pożyczoną od samego Twardowskiego z teatru, ale wylewa się na place i ulice. Złośliwy chochlik każe kłaść kamienie przysięgi Kościuszki nie tam, gdzie dowódca przysięgał, ale w innem miejscu, co łatwo sprawdzić na sztychach, pochodzących ze współczesnej Kościuszce epoki. Ale co mię wierność historyczna obchodzi, historya zajmuje mię wtedy, gdy pieczonkę osobistą upiec mogę przy ogólnym ogniu. A więc dalej chrzczą ci panowie ulice jak w bajce Szczedryna. Gdy nie stanie imion królewskich, bohaterów, wielkich ludzi, wodzów koronnych i zaścianakowych, wtedy dobre imię pana szlachcica i nie szlachcica, co mieszkał na tej ulicy lub mieszka obecnie. Ale co z owem imieniem będzie w niezadługiej przyszłości, czy nie trzeba będzie zmieniać nazwy—nie wiadomo. Poglądy i przekonania tak łatwo się zmieniają. Mamy jednak dla placów, dla ulic, skromniejsze chrzestne imiona, a skromność była by, jak zawsze, i tu do zalecenia.

Na pierwszem miejscu należy uwzględnić drzewa jakiemi ulica jest wysadzona. I tak n. p. ulicę Topolową już mamy. Toż lipowa, jaworowa, klonowa, głogowa, jasionowa, grabowa, wiązowa itp. brzmiały by prosto i dobrze, taką ulicę łatwo znaleźć. Uwzględnić by należało własności ulic np. Długa zupełnie dobrze nazwana, może być przeto szeroka, zielona, prosta, ogrodowa itd. Piękny był dawny zwyczaj nadawania ulicom nazwy miejscowości do której droga prowadzi, i tak Bielańska, zamiast Półwsia Zwierzynieckiego, Mogilska, Prądnicka, Bronowicka, boć mamy już Wolską, Warszawską.

Nie jestem purytaninem, ani też wyznawcą New-Yorkskiego znaczenia ulic liczbami, jakieś 128 Avenue, to mi również nic nie mówi jak i Batorego, chyba że jest między 126 a 127 Avenue. Uważam, że ulicę nazwać można mianem wziętem z historyi miasta czy ogólnej, ale niech to miano będzie z ulicą ściśle związane. Nie razi to, i owszem znajduje logiczne potwierdzenie. Nawet dalej idę i tak np. można by było część ulicy Żabiej (co obecnie zwie się »pod sztreką«) nazwać ul. Rolniczą, gdyż jest tam obecnie gmach Studyum rolniczego, dalej zaś ul. Techniczną, bo szkoła przemysłowa ma swoje budynki, ul. Szkolna itd.

Klucz bardzo łatwy: szukać nie w książkach, nie w historyi lub kalendarzach, ale w żywej strukturze miasta, wtedy z miastem ulice i ich nazwy żyć będą, jak to było w średnich wiekach.

Dr. St. Goliński.

PROTEST TOWARZYSTWA UPIĘKSZENIA MIASTA LWOWA W SPRAWIE POMNIKA SMOLKI.

Lwów, 19 października 1911.

Zebrani na posiedzeniu Wydziału Tow. Upiększenia Miasta Lwowa i Okolicy dnia 14 września 1911 r. członkowie tego Wydziału uchwalili jednomyślnie zaprotestować w imieniu Towarzystwa.

1. Przeciw dotychczasowej akcyi komitetu dla postawienia pomnika Fr. Smolki;

2. Przeciw wykonaniu i postawieniu nienagrodzonego, a przez komitet do wykonania wybranego projektu.

ad 1. Jest rzeczą stanowczo potępienia godną, bo społecznej pracy urągającą, jeśli komitet budowy pomnika, sam uznając się niekompetentnym, uprosi szereg osób, jako sędziów konkursowych, a mimo to orzeczenia tego sądu się nie trzyma. Świadczy to o lekceważeniu tego sądu, a tem samem i ogółu, którego wydziałem jest w danym wypadku sąd; zastrzedz się bowiem trzeba, że w żadnym razie sprawa pomnika na publicznem miejscu stojącego nie jest sprawą prywatną, lecz jest wyłącznie publiczną i to tem bardziej, gdy ogół składa nań swe datki. Tembardziej fakt przytoczony jest potępienia godny, jeśli ów sąd odpowiednio do woli samego komitetu jeden z nadesłanych projektów do wykonania wręcz poleci. W takim wypadku oddanie do wykonania projektu zupełnie nienagrodzonego i niepoleconego, jakkolwiek były trzy nagrodzone do dyspozycyi, jest daleko posunięta samowolą. Postępowanie zaś komitetu tembardziej było nieetyczne, że uchwaliwszy następnie bez niczyjego mandatu ściślejszy konkurs między autorem projektu nagrodzonego (konkurs, ubliżający temu autorowi), a autorem projektu przez siebie protegowanego, celem poczynienia poprawek (przez komitet! żądanych) — autora projektu nagrodzonego zupełnie o tym ściślejszym konkursie nie zawiadomił, poczem pracę oddał autorowi przez siebie wybranemu. Takie postępowanie stwarza bardzo szkodliwy społecznie praecedens.

ad 2. Nie wchodząc już nawet w artystyczną wartość wybranego przez komitet do wykonania projektu, polegając zupełnie i bez polemiki na orzeczeniu legalnego sądu, zaprotestować również musimy przeciw samemu wykonaniu i postawieniu tego projektu, ponieważ obie te akcye byłyby najzupełniej nielegalne, demoralizujące.

Sekretarz: *Maryan Olszewski* m. p.
Prezes: *J. Makarewiczowa* m. p.

A. Broniewski m. p.
Dr. Wł. Kozicki m. p.
W. Minkiewicz m. p.
J. Chmieliński m. p.
Dr. Wł. Kubik m. p.
Fr. Pautsch m. p.
Wł. Jarocki m. p.
Bol. Lewicki m. p.

WYSTAWA ARCHITEKTURY I WNĘTRZ W OTOCZENIU OGRODOWEM.

Kraków, 1912 — maj - październik.

W roku 1912 w letnich miesiącach (maj-październik) odbędzie się w Krakowie wystawa architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowem. Na gruntach, udzielonych przez miasto, pod parkiem Jordana będą wybudowane pawilony i wzorowe domy mieszkalne różnych typów.

Zaprojektowana wystawa, której cel i program wyjaśniono poniżej — rozwiązując techniczne i artystyczne zadania: domu, wnętrza i ogrodu, ma jednocześnie za tło pierwszorzędną sprawę natury społecznej: toruje nowe drogi, szuka właściwych form w ogólnych usiłowaniach do stworzenia lepszych warunków życia dla wszystkich warstw ludności i podążając za przyspieszonem tempem w dzisiejszym rozwoju miast, sięga w głąb palącej kwestyi mieszkaniowej.

Usprawiedliwione więc jest gorące pragnienie Komitetu, aby zainteresowawszy wystawą całe społeczeństwo polskie, uzyskać silne i jednomyślne poparcie trudnego w naszych warunkach a zupełnie nowego przedsięwzięcia.

Do rządu, kraju i miast, do instytucyi finansowych, społecznych i artystyczno-kulturalnych zwraca się tedy Komitet z usilną prośbą o finansowe i moralne poparcie.

Z ufnością zwraca się też do osób, znajdujących się w tem szczęśliwem położeniu, że pomocą materyalną lub wpływem swoim mogą zapewnić urzeczywistnienie programu w całej jego rozciągłości.

Firmom budowlanym i rękodzielniczym, które współudziałem lub pomocą w robociznie i materyale ułatwić zechcą wykonanie dzieła, znajdując zarazem dla siebie szeroką reklamę, Komitet wystawę tę szczególnie poleca.

Artystów polskich gorąco zaprasza do udziału.

PREZYDYUM KOMITETU SZERSZEGO:

Prezes: Józef Horoszkiewicz, Radca dworu, Prezes krakowskiego Tow. Technicznego;
Wiceprezesi: Prof. Sławomir Odrzywolski, Prezes Koła Architektów w Krakowie;
Ludwik Ramułt, Prezes Koła Architektów we Lwowie;
Kazimierz Loewe, Prezes Koła Architektów w Warszawie;
Zastępca Prezesa: Józef Sare, Radca dworu, Wiceprezydent m. Krakowa;
I. Sekretarz: Inż. Stanisław G. Żeleński;
II. Sekretarz: Witold Noskowski, Redaktor;
Skarbnik: Inż. Leonard Nitsch.

KOMITET WYKONAWCZY:

Prezes: Prof. Władysław Ekielski, architekt, Prezes Delegacyi Architektów Polskich;
Sekretarz: Jerzy Warchałowski, Red. »Architekta«, Prezes Tow. »Polska sztuka stosowana«;
Wiceprezes: Tadeusz Stryjeński, Radca bud., architekt;
Skarbnik: Franciszek Mączyński, architekt.

Jan Bukowski, malarz; Józef Czajkowski, malarz; Karol Frycz, malarz; Dr Stanisław Goliński, prezes Tow. ochrony piękn. Krakowa, kraj. instruktor ogrodnictwa; Wacław Krzyżanowski, architekt; Bolesław Malecki, inspektor plantacyi miejskich; Julian Nowak, prof. Uniwers., radca miejski; Jerzy Struszkiewicz, architekt; Adolf Szyszko-Bohusz, architekt; Ludwik Wojtyczko, architekt; Kazimierz Wyczyński, architekt.

Program:

Wystawa odbędzie się w Krakowie, na placu udzielonym przez gminę miasta, pod parkiem Dra Jordana i trwać będzie od 1 maja do 1 października 1912 r.

A. Myślą przewodnią wystawy jest przedstawienie w sposób poglądowy i pouczający usiłowań naszych w wytworzeniu nowoczesnych form zdrowego, praktycznego i pięknego mieszkania dla wszystkich warstw ludności, z uwzględnieniem odśrodkowego ruchu w rozwoju miast na rozszerzonych terenach. Wystawa obejmie więc budowę i urządzenie domów mieszkalnych, składających się najwyżej z parteru i piętra, możliwie na tańszych gruntach, w otoczeniu ogrodowem, dla użytku jednej, dwu lub paru rodzin (wykluczając w ten sposób kilkopiętrowe kamienice o systemie koszarowym na drogich gruntach zwarto zabudowanych ulic).

Osiągnięcie pierwszego typu domów wymaga: odpowiedniego wyboru miejsca, stworzenia dobrego planu regulacyjnego całej dzielnicy, umiejętnej parcelacyi gruntów, dobrego usytuowania domu na danej parceli, wreszcie stworzenia architektury domów pojedynczych lub grup. Ogrody i ogródki, oraz wewnętrzne urządzenie domu uzupełniają zadanie.

Na tych zasadach w zakres wystawy wchodzą:

I. Pojedyńcze domy urządzone z komfortem, mniejsze dworki, domy o kilku małych mieszkaniach, domki rękodzielnicze z pracowniami, domki robotnicze; wszystkie z uwzględnieniem otoczenia ogrodowego. Regulacya całych dzielnic.

II. Urządzenie wewnętrzne wszystkich wymienionych domów, czyli sztuka stosowana w szerokim zakresie.

III. Obok tego (ze względu na bezpośrednie oddziaływanie wsi na rozwój miast w nowym duchu), wejdą w zakres wystawy: dwory wiejskie nowoczesne, zagrody włościańskie oraz wiejskie kościółki (z wykluczeniem zabytków).

B. Wystawa składa się z dwóch części: I) z rzeczy wykonanych w naturze i II) z projektów.

I) Wykonane będą w naturze: oprócz głównego pawilonu wystawy i pawilonu z restauracyą, kawiarnią i teatrzykiem, — domek podmiejski ze wszystkiemi wygodami, domek rękodzielniczy z pracownią stolarską, domek dla dwóch rodzin robotniczych i wzorowa zagroda włościańska nowoczesna. Budynki, w odpowiedniem otoczeniu ogrodowem, będą wystawione sposobem prowizorycznym, kryte ogniotrwale, wewnątrz kompletnie urządzone i umeblowane. Budynki powyższe zaprojektowane już zostały staraniem Komitetu wykonawczego wystawy, a zaprojektowaniem urządzeń wewnętrznych zajmuje się szereg artystów.

II. Projekty, które mieścić się będą przeważnie w głównym pawilonie wystawy, obejmują tematy, wymienione wyżej pod I, II, III (*A*). Głównym materyałem architektonicznym będą modele plastyczne

domów i grup, uzyskane z konkursu na typy domów mieszkalnych, rozpisanego przez Delegacyę architektów polskich i Komitet wystawy, w porozumieniu i z materyalną pomocą gminy m. Krakowa. Obok tego przyjmowane będą wszelkie projekty, wchodzące w program wystawy, bądź w rysunkach, bądź w modelach (przyczem bardzo pożądane są modele plastyczne pomalowane, w skali 1:50).

C. Na placu wystawy zarezerwowano miejsce na urządzenie wystawy wyborowych materyałów budowlanych.

D. Podczas trwania wystawy będą urządzane w hali pawilonu głównego lub w innem miejscu różne wystawy czasowe na przeciąg paru tygodni, a przedewszystkiem wystawa planów miast-ogrodów (z uwzględnieniem ruchu za granicą) i inne, wchodzące w zakres wystawy. Program szczegółowy tych wystaw będzie osobno ogłoszony.

E. Z wystawą połączone będą odczyty, dotyczące hygieny i estetyki domu mieszkalnego, oraz strony ekonomicznej i społecznej kwestyi mieszkaniowej.

Warunki:

1. Prace na wystawę przyjmuje Komitet wystawy przez swoje Komisye rozpoznawcze.
2. Termin zgłoszeń pisemnych na wystawę ustanawia się najpóźniej do 1 marca 1912 r., nadsyłania zaś prac — do 1 kwietnia 1912 r.
3. Prace rysunkowe muszą być przesłane w dobrem opakowaniu w tekach lub pakach (z wykluczeniem zwiniętych rulonów).
4. Przesyłka prac i okazów wystawowych ma być opłacona przez wystawców. Koszta powrotnej przesyłki rzeczy przyjętych na wystawę ponosi Komitet.
5. Komitet nie odpowiada za uszkodzenie przedmiotów wystawowych, postara się jednak o troskliwy nadzór nad nimi i ubezpieczy je na wyraźne żądanie pisemne wystawców oraz zobowiązanie się do zwrotu kosztów ubezpieczenia.
6. Komitet nie pobiera opłaty za miejsce od wystawców architektów i innych artystów. Udzielenie miejsca firmom budowlanym, meblarskim, tapicerskim i innym, nastąpi po każdorazowem porozumieniu się z wystawcami co do wynagrodzenia pieniężnego lub przyczynienia się ze strony wystawcy robotą lub materyałem około urządzenia wystawy. Za miejsce na wystawie wyborowych materyałów budowlanych Komitet pobierać będzie opłatę, której wysokość w swoim czasie ogłosi.
7. Komitet zastrzega sobie prawo publikowania prac wystawowych i korzystania z dochodów, pochodzących z wysprzedaży wydawnictwa, którego jeden egzemplarz otrzyma właściciel lub autor wystawionej pracy.
8. Adres Komitetu wystawy architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowem: Kraków, Wolska 40.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU TOWARZ. UPIĘKSZANIA KRAJU

odbyło się w Krakowie dnia 3 listopada 1911 roku w lokalu Towarzystwa Ochrony piękności m. Krakowa. Oprócz Prezydyum i Członków Zarządu wzięli w nim udział prezes Tow. upiększania miasta Lwowa pani J. Makarewiczowa i prezes Towarz. upiększania m. Podgórza p. radca Dr. Karol Górski. Pani Makarewiczowa odczytuje protest Towarz. lwowskiego w kwestyi pomnika Smolki, poczem zapadła uchwała co do analogicznego wystąpienia Związku. Następnie referuje sprawę Walnego Zjazdu, jaki w r. 1912 ma mieć miejsce we Lwowie, w miesiącu czerwcu, pod nazwą »Zjazdu miłośników piękna kraju«, która to nazwa obejmuje rozległe granice i liczy na zainteresowanie szerokich sfer. Bogaty i zajmujący program wypełni dwa dni.

W dalszym ciągu toczyły się obrady nad zakładaniem lokalnych Towarzystw upiększania kraju. Kwestya stworzenia całej sieci organizacyi jest kwestyą ugruntowania idei i przetworzenia jej w czyn. Z zadowoleniem zatem przyjęto wiadomość, podaną przez p. prof. Axentowicza, że w Zakopanem prace około powstania Tow. upiększania są w toku. Również w szeregu naszych zdrojowisk czynione są starania w tym kierunku. Prezydyum ze swej strony zdaje sprawę, że zwrócono się do zarządów przeszło 70 miast i miasteczek Galicyi z gorącym apelem o podjęcie akcyi, na co otrzymano już dość liczne, przychylne odpowiedzi.

Przewodniczący oznajmia o otrzymaniu dla Związku subwencyi 1000 kor. od Ministerstwa robót publicznych. Z powodu nieobecności skarbnika budżet nie mógł zostać uchwalonym, w zasadzie jednak prezydyum, imieniem Związku, pod którego egidą, a za staraniem Tow. lwowskiego, odbędzie się we Lwowie Zjazd Miłośników piękna kraju — zobowiązuje się w pewnej części ponieść ryzyko finansowe, połączone z urządzeniem Zjazdu.

Po wyczerpaniu porządku obrad, przewodniczący zamknął posiedzenie, dziękując serdecznie obecnym za współudział.

TOWARZYSTWO UPIĘKSZENIA MIASTA LWOWA ORAZ TOW. SZTUKI STOSOWANEJ »ZESPÓŁ«

urządzają zimą 1911/12

CYKL WYKŁADÓW Z DZIEDZINY KULTURY ARTYSTYCZNEJ.

PRELEGENCI:

Prof. Dr. Jan Bołoz Antoniewicz, r. dw. prof. Dr. Wł. Abraham, prezes Tow. Przyj. Muzeum Narodowego Helena d' Abancourt, prof. Dr. Piotr Bieńkowski, art. malarz Jan Bukowski, dyr. Dr. Al. Czołowski, inż. Ign. Dreksler, Dr. St. Goliński, ks. kan. prof. Wł. Górzyński, Fel. Jasieński, Fr. Jaworski, Dr. J. Kieszkowski, dyr. Dr. Fel. Kopera, Dr. J. Korzeniowski, Dr. Wł. Kozicki, O. Gerard Kowalski, Dr. H. Kunzek, Ewa Łuskina, art. malarz J. Makarewicz, radca Dr. J. Muczkowski, prof. Dr. J. hr. Mycielski, prof. Dr. J. Pagaczewski, Eksc. Dr. L. hr. Piniński, wiceprezes Dr. T. Rutowski, Dr. Rybicka-Dobrzańska, Lucyan Rydel, radca Dr. H. Święcicki, Dr. St. Tomkowicz, art. malarz Wł. Tetmajer, Dr. M. Żmigrodzki, Dr. St. Żeleński.

Przeważna ilość wykładów ilustrowana będzie świetlnymi obrazami.

Wykłady odbywać się będą co tydzień we wtorki o godz. 6-tej wieczorem w sali Muzeum Przemysłowego (obok teatru). Tylko dwa pierwsze wykłady odbędą się w poniedziałki w wielkiej sali ratuszowej. — O każdym wykładzie doniosą dzienniki i afisze.

Ceny miejsc: krzesło we wszystkich rzędach po 1 koronie. — Wstęp na salę 50 hal. — Członkowie Tow. Upiększenia miasta Lwowa, oraz Tow. Zespół płacą za okazaniem legitymacyi na wszystkich miejscach połowę ceny.

TOWARZYSTWO UPIĘKSZENIA MIASTA LWOWA I OKOLICY.

Lwów, 19 września 1911.

Wydział Tow. Upiększenia Miasta Lwowa odbył VI-te posiedzenie w sobotę 14 b. m. Wybrano na niem komisyę dla wypracowania programu na Zjazd miłośników piękna kraju w czerwcu przyszłego roku we Lwowie. Uzupełniono następnie wydział i w miejsce odjeżdżającego do Egiptu p. prof. Hadaczka kooptowano p. prez. Heumana, w miejsce p. prof. M. Osińskiego, który wyjechał za granicę, wszedł w skład Wydziału jako delegat Koła architektów p. radca Broniewski, zaś w miejsce p. prof. Reychana kooptowano p. Dra Kozickiego. Towarzystwo uchwaliło następnie wyrazić żal z powodu zdjęcia patyny z pomnika Fredry; postanowiło wydawać w łączności z prywatnym nakładcą publikacye odpowiadające celom Tow., a redakcyę ich oddać p. M. Olszewskiemu. Następnie omawiano sprawę skweru dokoła pomnika Mickiewicza oraz wogóle zaniedbanie drzew w mieście, poczem jednomyślnie uchwalono zaprotestować przeciw całej akcyi komitetu pomnika Smolki.

Sekretarz: *Maryan Olszewski* m. p. Prezes: *J. Makarewiczowa* m. p.

SPRAWOZDANIE

TOWARZYSTWA OCHRONY PIĘKNOŚCI M. KRAKOWA I OKOLICY ZA ROK 1911.

Rok bieżący nazwać można do pewnego stopnia przełomowym w istnieniu Towarzystwa, tyle ważnych i zasadniczych momentów mamy do zaznaczenia w jego rozwoju. Uwidocznia się to nawet w zmianie nazwy, jaką Towarzystwo przyjęło na mocy uchwały powziętej przez zeszłoroczne Walne Zgromadzenie w miejsce dotychczasowej, która brzmiała: Towarzystwo upiększenia m. Krakowa i okolicy. Miano to w gruncie rzeczy nie odpowiada istocie działalności Towarzystwa, a racyonalne umotywowanie zmiany podano w pierwszym numerze »Krakowskiego miesięcznika artystycznego« za miesiąc luty 1911 r. Nie pozostaje nam nic innego, jak na tem miejscu dosłownie je przytoczyć:

»Obowiązkiem naszym jest wyjaśnić, czemu byliśmy zmuszeni dawną metodę Towarzystwa, wyrażającą się w »Upiększaniu«, od kilku już lat, porzucić. Wśród dobrobytu naszych miast, jeżeli chodzi o ich estetyczną stronę, drobne wysiłki upiększania stają się śmiesznymi, gdy się nie rozporządza przynajmniej krociowymi środkami, za to regulowanie opinii publicznej przez każdorazowe powoływanych do tego znawców, staje się fundamentalną, zbiorową pracą, i na tej oparty jest program, stosowany już od kilku lat«.

Tegoroczny wynik prac możemy nazwać pomyślnym, przynosi bowiem kilka poważnych osiągnięć zamierzonych celów. Do takich zaliczyć należy rezultat przeprowadzonej kampanii przeciw barbarzyńskim zakusom prywatnej spekulacyi, które zmierzały do uszczuplenia i zeszpecenia plant, przez zaprojektowanie wybudowania kawiarni w jednej z najpiękniejszych i najszacowniejszych ich części, bo w sąsiedztwie Bramy Floryańskiej i Muzeum XX. Czartoryskich.

Zamach ten na cenne dobro publiczne, jakiem są planty, na ich całość i piękno, został napiętnowany z oburzeniem przez zeszłoroczne Walne Zgromadzenie, które zobowiązało Wydział do rozwinięcia stanowczej walki na podstawie licznych rzeczowych argumentów, które ta sprawa nastręczała. Wywiązując się z tego polecenia, Wydział podjął wdzięczne zresztą zadanie, zebrania dla zbiorowego protestu ogromnej liczby podpisów wybitnych mieszkańców miasta, a operując ze swej strony wymownemi cyframi i zdjęciem technicznem planu zagrożonego terenu, zdołał w drodze właściwej uzyskać od zarządu miasta odmowne załatwienie tego potwornego projektu.

Zarazem w przewidywaniu podobnych niebezpieczeństw na przyszłość, wniesiono do właściwych czynników memoryał, przypominający zobowiązanie co do zasadniczej nienaruszalności terenów plantacyjnych.

Nadto, by dziełu zachowania i rozwoju plant w najświetniejszym, odpowiadającym ciągłemu postępowi stanie, skutecznie dopomódz, z inicyatywy prezydyum poczyniono kroki do stworzenia »Funduszu ochrony plantacyi« w drodze ofiarności obywatelskiej mieszkańców Krakowa, które to zabiegi uwieńczone zostały na początek złożeniem na ten cel przez p. Bizanza 20 K i p. Drobnera 30 K na osobne conto w filii Banku Krajowego, za co Towarzystwo składa wymienionym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie. Nie wątpimy, że przykład ten podziała dodatnio na innych.

Do rzędu pomyślnych zdarzeń w kronice miasta b. r. należy dojście do skutku restauracyi budynków przy kościele św. Idziego, okupione wieloletnią, usilną walką zjednoczo-

nych Instytucyi art.-kulturalnych, przeciw zagładzie, jaka groziła tej grupie murów o dużym uroku i znaczeniu zabytkowem i estetycznem. Zadowolenie, które nasze Towarzystwo zupełnie słusznie z tego powodu odczuwać może, biorąc od początku w dziele obrony moralny i materyalny współudział, zamącone zostało, niestety, w sposób nieprzewidzialny, ubolewania godnem zdarzeniem, że w rekonstrukcyi, podjętej z ramienia miasta, zakradły się błędy i pomyłki, zmieniające zasadniczo charakter budowli. Jest to tembardziej niepojęte, że Urzędowi budownictwa miejskiego zostały w swoim czasie dostarczone jak najdokładniejsze zdjęcia, rysunki i pomiary, dokonane staraniem p. Hendla, dyrektora robót odnowienia Wawelu. Wobec wypaczonego właściwego celu odbudowy, którym było wierne utrwalenie zabytku bez zmiany linii, opinia publiczna wraz z nami domagać się winna naprawienia błędu, i nie wątpimy, że to rzeczywiście nastąpi.

Ściśle ze sprawą restauracyi rzeczonych budynków łączy się sprawa zachowania przybudówki, t. zw. szyi wejściowej do kościoła św. Idziego. Zgodnem orzeczeniem Wydziału z opinią Konserwatorów, Towarzystwo oświadczyło się stanowczo za uratowaniem tego fragmentu, i ze swej strony ofiarowało kwotę 300 K, jako udział na cel powyższy, oddając sprawę pod opiekę p. Dra Tomkowicza.

Do pomyślnych wypadków zaliczyć trzeba niemniej uchwalone przez Radę miejską zniesienie drewnianych bud na błoniach, czego Tow. Ochr. P. K. domagało się od dłuższego czasu.

Drugą ważną rekonstrukcyą, jaka dokonuje się w tymże czasie, jest podjęta przez miasto restauracya Wieży Maryackiej. Ponieważ co do właściwego traktowania tejże zdawały się zachodzić pewne obawy, zatem Wydział pouczony smutnemi doświadczeniami, uznał za właściwe wydelegować Komisyę rzeczoznawców, której zadaniem będzie baczyć z punktu artystycznego na przebieg robót i w ten sposób przyczynić się do wczesnego zapobieżenia ewentualnym błędom, jakieby się wkraść mogły.

Obecnie jest nadzieja, że piękne przedsięwzięcie zrealizowane zostanie w sposób, jakiego ogół mieszkańców oczekiwać ma prawo.

Do poważnych zadań, których rozwiązanie przypadło Towarzystwu w bieżącym roku, należało przeprowadzenie architektonicznego konkursu, powierzonego mu przez Dyrekcyę Banku przemysłowego lwowskiego, na przebudowę domu w Rynku głównym w Krakowie, nabytego przez Bank dla pomieszczenia krakowskiej Filii. Zadanie polegało na przystosowaniu wnętrza do celów lokalu bankowego i na zaprojektowaniu fasady. Nagrody, wyznaczone przez Dyrekcyę Banku, wynosiły 1000 i 500 K; prac nadesłano 17. Pierwszą nagrodę otrzymali pp. Meus i Górski, drugą p. Adolf Szyszko-Bohusz w Krakowie. Zaszczytne odznaczenia z poleceniem do zakupu, przyznano czterem innym projektom.

Poza architektonicznym, Towarzystwo zajmowało się, jak corocznie, na własną rękę urządzanymi konkursami: na najpiękniejszą wystawę sklepową i na zdobnictwo roślinne domów. Obszerne sprawozdania z tychże zostały wydrukowane w »Miesięczniku«, dokąd odsyłamy.

Doświadczenia lat poprzednich zniewoliły Wydział do pewnego zreformowania zasad, na których opierać się będą na przyszłość orzeczenia jurorów, mianowicie — co do pierwszego tj. konkursu wystaw sklepowych, podstawą będzie całoroczne estetyczne urządzanie wystawy sklepowej, co stwierdzać poruczono specyalnie wybranej komisyi. W drugim, konkursie na zdobnictwo roślinne, Towarzystwo nie poprzestanie na udzielaniu nagród, lecz postara się o ułatwienie zadania chętnym, przez szerzenie na właściwej drodze praktycznych wskazówek zastosowywania dekoracyi kwiatowej.

Pierwszorzędnej działalności krokiem na obranej drodze, stało się dla Towarzystwa stworzenie własnego organu, którym jest »Krakowski Miesięcznik artystyczny«, wydawnictwo podjęte wspólnie z Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych i Muzeum Narodowem. Uzyskaną została arena dla swobodnego wypowiadania swego zdania, konsekwentnego rozwinięcia programu, ciągłości pracy nad podnoszeniem kultury estetycznej w odniesieniu do krajobrazowego piękna naszego kraju, dzielenia się plonem zasad i doświadczeń, będących wynikiem wspólnych prac ludzi zasiadających w Wydziale i współpracowników pisma z poza niego, artystów, architektów i estetów, a więc przedstawicieli opinii estetycznej miasta i z tego tytułu powołanych do regulowania budzących się prądów i skierowywania ich na właściwe tory.

Dziesięć zeszytów, stanowiących pierwszy rocznik pisma, przynoszą sprawozdania z posiedzeń Wydziału Komisyi i Sądów konkurso-

wych, dają szczegółowy obraz działalności Towarzystwa, co nas uwalnia od powtarzania się na tem miejscu. Poprzestajemy na zaznaczeniu, że w roku 1911 odbyło się ośm posiedzeń Wydziału, trzy posiedzenia sądów konkursowych i szereg posiedzeń poszczególnych Komisyi, przyczem przedmiotem obrad były liczne kwestye aktualne, oraz te, których rozstrzygnięcie dopiero przyszłość przyniesie, a które jednak wcześnie wymagają baczenia i prac przygotowawczych.

Z aktualności, o które wciąż toczy się walka, i gdzie nie dopuszczalne są żadne kompromisy, wysuwają się dwie: pomnik Kościuszki na Rynku krakowskim i zabudowywanie Błoń. W obu tych sprawach Towarzystwo zajmuje znane, stałe stanowisko czynnego protestu. Przeciw postawieniu pomnika na Rynku oświadcza się wraz z nami opinia ludzi i stowarzyszeń, będących wyrazem kultury umysłowej Polski. Część pism w tym duchu nadesłanych do redakcyi, zostało już wydrukowanych na łamach »Miesięcznika«, jak pismo »Stowarzyszenia Artystów polskich« w Paryżu, Towarzystwa »Zespół« we Lwowie i kilku wybitnych przedstawicieli sztuki i literatury. Wynik odezwy, rozpisanej przez Towarzystwo, przynosi w dalszym ciągu najpoważniejsze imiona ludzi, stojących po naszej stronie, i będzie podany do wiadomości publicznej w najbliższym czasie. Krakowskie Instytucye art.-kulturalne wypowiedziały się już samodzielnie, a zgodnie z nami na łamach dzienników.

Ze spraw, bądź będących w toku, bądź stanowiących zadania najbliższej przyszłości, jakiemi zajmuje się Wydział, wymieniamy w dalszym ciągu, jako najważniejsze: Kwestya regulacyi Rynku krakowskiego, uporządkowania placów miejskich i miejscowości wycieczkowych, reformę budownictwa włościańskiego, ratowanie starych domów krakowskich, kontroli estetycznej nad projektami budynków publicznych, jak gmach Teatru ludowego, wreszcie szeroko pojęty plan ograniczenia plagi afiszowej i ujęcia rozwielmożniającej się reklamy w pewne estetyczne karby.

W solidarnej akcyi z bratniemi Towarzystwami postanowiono dążyć do reformy organizacyi i uzyskania prawa egzekutywy dla dwóch niezmiernie ważnych instytucyi, mianowicie Grona konserwatorów i Rady artystycznej. Udzielono subwencyi na rok bieżący K 300 czasopismu »Architekt« i uchwalono przystąpić z pewnym datkiem do funduszu nagród rzeźbiarskich im. prof. M. Sokołowskiego.

Oprócz sprawozdań przyniósł nadto »Miesięcznik« na swych łamach cały szereg artykułów, poruszających umysły, a stała rubryka »Lamenty krakowskie« jest niejako kroniką i czujną strażnicą dla wszystkich wypadków artystycznego życia w Krakowie.

Wreszcie korespondencye pozamiejscowych Towarzystw upiększania, związanych w roku zeszłym w powstały z inicyatywy prezydyum krakowskiego Towarzystwa, Związek Towarzystw upiększania kraju, dają świadectwo żywotności, z jaką idea piękna ogarnia coraz szersze kręgi. Zwłaszcza świeżo do życia powołane Towarzystwo upiększania miasta Lwowa, pod prezesurą p. prof. Juliuszowej Makarewiczowej rozwija bardzo wydatną działalność, potrzebną na zaniedbanym pod względem artystycznym, lwowskim terenie. Z wydawnictw Tow. krakowskiego ukazał się tom drugi p. t. »Planty krakowskie« pióra Dra Fr. Kleina, w wytwornem, albumowem wydaniu, bogato ilustrowanem artystycznemi zdjęciami przez samego autora dokonanemi, opatrzonem nadto 5 planami, przedstawiającemi stan plantacyi od początku aż po dzień dzisiejszy. Oryginał ostatniego planu wykonany został z natury przez p. St. Greka, z inicyatywy i kosztem Towarzystwa, wypełniając dotkliwą w tym kierunku lukę. Dzieło to, niezwykle pożyteczne i cenne stanowi premium na r. 1911, dla członków Towarzystwa, za dopłatą 1 K za egzemplarz, gdy cena księgarska wynosi K 4'50, a więc niżej wszelkich kosztów. Członkowie Towarzystwa otrzymują nadto »Miesięcznik« cały rok gratis.

Zamykając sprawozdanie Towarzystwa za rok bieżący, nie możemy utaić, że finansowe trudności tamują naszą działalność w wielu kierunkach i nie pozwalają sprostać zadaniom w tej mierze, jakaby odpowiadała godności Krakowa i jego reprezentacyjnemu stanowisku wobec całej Polski. Przyczyna leży w tem, że ogół mieszkańców Krakowa, lubo, jak o tem jesteśmy przekonani, wysoko stawia troskę o jego piękno, zapominać jednak się zdaje, że tylko zjednoczonemi siłami da się osiągnąć drogie nam cele, i że każdy może się do tego łatwo przyczynić, powiększając zbyt szczupłe grono członków Towarzystwa.

Zapraszamy zatem do wspólnej pracy.

Kraków, w grudniu 1911.

Prezes:

Dr. Stanisław Goliński m. p.

Sekretarz:

Dr. Henryk Kunzek m. p.

W PIĄTEK DNIA 15 GRUDNIA 1911 ROKU O GODZINIE 6-TEJ PO POŁUDNIU ODBĘDZIE SIĘ W KRAKOWIE W SALI POSIEDZEŃ TOW. TECHNICZNEGO PRZY ULICY STRASZEWSKIEGO 28, I P.

WALNE ZGROMADZENIE

CZŁONKÓW TOWARZYSTWA OCHRONY PIĘKNOŚCI MIASTA KRAKOWA I OKOLICY

NA KTÓRE IM. WYDZIAŁU MAMY ZASZCZYT ZAPROSIĆ.

WYDZIAŁ TOW. OCHRONY PIĘKNOŚCI M. KRAKOWA I OKOLICY.

W BRAKU KOMPLETU POSIEDZENIE ODBĘDZIE SIĘ O GODZINIE 7 BEZ WZGLĘDU NA ILOŚĆ OBECNYCH.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. POWITANIE DELEGATÓW I GOŚCI. 2. ODCZYT PP. KLEINA I WYCZYŃSKIEGO »O RYNKU KRAKOWSKIM«. 3. ODCZYTANIE PROTOKOŁU Z OSTATNIEGO WALNEGO ZGROMADZENIA. 4. SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI (DRUKOWANE). 5. SPRAWOZDANIE KOMISYI REWIZYJNEJ. 6. WYBÓR WYDZIAŁU I KOMISYI REWIZYJNEJ. 7. WNIOSKI CZŁONKÓW. PROJEKCYE ZE ZDJĘĆ W NATURALNYCH BARWACH PRZEDSTAWIONE PRZEZ P. T. RZĄCĘ.

GOŚCIE MILE WIDZIANI.

TREŚĆ Nru X.:

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: LEONARD LEPSZY.
Współredaktorzy: Dr STANISŁAW GOLIŃSKI, Dr FELIKS KOPERA.

Każdy z trzech działów jest zupełnie niezawiśle redagowany przez wymienionych redaktorów.

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU" W KRAKOWIE — POD ZARZĄDEM A. ŚWIERZYŃSKIEGO.

ZAMKNIĘCIE KASOWE

Towarzystwa Ochrony Piękności miasta Krakowa i Okolicy

po dzień 31 grudnia 1910 r.

		Koron
Saldo z 31 grudnia 1909		12596·61
Wkładki członków zwyczajnych za		
rok 1908	K 18·—	
„ 1909	„ 36·—	
„ 1910	„ 676·—	
Walerya Anczycowa . .	„ 20·—	
Członkowie wspierający .	„ 100·—	850·—
Subwencya Magistratu stoł. król. m. Krakowa za rok 1910		500.—
Z rozsprzedaży broszur »W obronie piękności kraju«		372·50
Zwrot kosztów przesyłki broszury »W obronie piękności kraju« . .		12·55
Realizacya ks. wkł. Pow. Kasy oszcz. w Krakowie Nr 40988, 46817 i ks. wkł. Kasy oszcz. m. Krakowa Nr 247752, oraz podjęty $^0/_0$ do 31/12 1909 z ks. wkł. Pow. Kasy oszcz. w Krakowie Nr 4446		1754.20
4 $^0/_0$ od 1/1—26/4 1910 z ks. wkł. Pow. Kasy oszcz. w Krakowie Nr 40988, 46817 i ks. wkł. Kasy oszcz. m. Krakowa Nr 247752 . .		19·50
Realizacya ks. wkł. Kasy Pow. oszcz. w Krakowie Nr 4446		10057·85
4 $^0/_0$ od powyższej za czas od 1/1 do 24/10 1910		332·54
$3^{0}/_{0}$ za rok 1910 z rach. Poczt. Kasy oszcz. Nr 77231		9·12
$4^0/_0$ za rok 1910 z rach. bież. w filii Banku kraj. w Krakowie		84·17
Razem .		26589·04

		Koron
Subwencya »Architekta« za rok 1910		500·—
Konkurs na godła domu		
I nagr. Jan Goliński .	K 100·—	
„ J. Szczepkowski	„ 100·—	
„ Dr H. Kunzek .	„ 100·—	300·—
Wydatki w sprawie konkursów na godła domu, zdobnictwo kwiatowe		30·30
Rama do obrazu, nagroda za zdobnictwo kwiatowe z r. 1909 . . .		20·—
Druk afisza, konkurs zdobnictwo kwiatowe		120·—
Broszura »W obronie piękności kraju«		
Zdjęcia fotograficzne .	K 109·—	
Klisze	„ 795·58	
Honoraryum autorskie	„ 300·—	
Druk	„ 1973·—	
Okładka, honoraryum .	„ 60·—	
Oprawa 10 egz. ozd. .	„ 16·80	3254·38
1 egz. »W obronie piękności kraju« wydany WP. Ant. Madejskiemu .		2·—
Przyjęcie gości zamiejscowych i delegatów Zw. Tow. upiększ. kraj.		89·65
Wieniec na trumnę ś. p. Wilhelma Gałuszki		35·—
J. Krieger za zdjęcia fotograficzne .		42·—
A. Pawlikowski „ „		143·30
Ekwiwalent I i II kw. 1910 . . .		9·11
Koszta kanc., druki, portorya etc. .		206·94
Kursor, służący		134·80
Pomoc sekretarza		420·—
Lokal, czynsz od 1/11—31/12 1910 .		104·—
Urządzenie lokalu		80·—
Szczepan Łojek za meble do lokalu		130·—
K. Orlicki za pomalowanie lokalu .		30·—
St. Grek za kopię planu plantacyi z roku 1879 do broszury »Planty krakowskie«		50·—
Za przeniesione na rach. bieżący w filii Banku kraj. w Krakowie j. obok .		1754·20
„ „ „ „		10057·85
Koszta zamknięcia rach. Poczt. Kasy oszcz. Nr 77231 za r. 1910 . . .		—·08
Koszta zamknięcia rach. bież. w filii Banku kraj. w Krakowie za r. 1910		7·17
Saldo na 1/1 1911		9068·26
Razem .		26589·04

Kraków, 27 listopada 1911.

Za zgodność z książkami:

Eustachy Jaxa Chronowski *Tadeusz Rząca*

Stanisław Józef Wójcikiewicz.

Na saldo z 31/12 1910 składają się:

Rach. Poczt. Kasy oszcz. Nr 77231 . . K 465·26

Rach. bież. w filii Banku kraj. w Krakowie „ 8603·—

Razem . K 9068·26

Skarbnik: *Mieczysław Walczak.*



:: :: ZAKŁAD REPRODUKCYI FOTOGRAFICZNEJ :: ::

T. JABŁOŃSKI i SKA

W KRAKOWIE, UL. FRANCISZKAŃSKA L. 4

wykonywa w pierwszorzędnej jakości wszelkie klisze na cynku, mosiądzu i miedzi, siatkowe, kreskowe i do DRUKU TRÓJBARWNEGO, dla wydawnictw naukowych, artystycznych, kart widokowych etc. etc. — Zakład oznaczony medalem c. k. Ministerstwa handlu i licznemi medalami wystaw krajowych, rozpoczął w roku 1904 pierwszy w Krakowie wyrób klisz siatkowych, sprowadzanych dotąd stale z zagranicy a następnie także klisz do druku trójbarwnego. Rozporządzając pierwszorzędnemi siłami fachowemi i najlepszem technicznem urządzeniem, sprostać może najdalej idącym wymaganiom na polu reprodukcyi kliszowej.

ZAKŁAD·WITRAŻÓW·KRAKOWSKI S.G.Ż.

JEDYNA POLSKA TEGO RODZAJU PIERWSZORZĘDNA FIRMA

KRAKOWSKI
ZAKŁAD WITRAŻÓW
OSZKLEŃ ARTYSTYCZNYCH
I FABRYKA MOZAJKI SZKLANEJ
ORAZ MARMUROWEJ

S. G. ŻELEŃSKI

POLECA SWOJE WYROBY PO CENACH KONKURENCYJNYCH
DOM WŁASNY

Adres bliższy Kraków ul. Swoboda l. 2 — telef. 137 (międzym.) Telegr. Zakład witrażów.

KILKANAŚCIE najwyższych odznaczeń z wystaw wszechświatowych i krajowych.
KILKASET podziękowań i uznań od P. T. Klienteli duchownej i świeckiej.
KOSZTORYSY — KATALOGI — SZKICE — BEZPŁATNIE.

W KRAKOWIE 1911 ROKU. — CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU", POD ZARZĄDEM ALEKSANDRA ŚWIERZYŃSKIEGO